

Alina Nowicka-Jeżowa: Barok – wielorakość piękna

Na tle trudnej do ogarnięcia mapy interakcji religijnych z Europą wyłania się konstrukt własny, odznaczający się swoistym zespoleniem sacrum narodowego z religijnym. Jest on nieraz redukowany lekceważąco do stereotypu „Polak-katolik-defensor Maryi”. Jednak deprecjonujące oceny nie mogą przesłonić faktu, że on właśnie stał się wątkiem dziewiętnastowiecznego i dwudziestowiecznego poczucia tożsamości – pisze Alina Nowicka-Jeżowa w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Barok. My z niego wszyscy”.

Adam Talarowski (Teologia Polityczna): Barok jako pojęcie – podobnie jest też na przykład ze „średniowieczem” – cechował się tym, że nie służył do samoidentyfikacji, miał początkowo konotacje silnie krytyczne, mimo to zakorzenił się w nauce, w historii kultury. Jakie zagrożenia i szanse poznawcze wiążą się z posługiwaniem porządkującym zróżnicowane zjawiska kulturowe terminem „barok”, „kultura baroku” i próbami syntetycznego uchwycenia ich dziejowej specyfiki?

Prof. Alina Nowicka-Jeżowa: Mierzy Pan tym pytaniem w środek tarczy. Zmiany treści i zakresu terminu „barok” oraz spory wokół niego narosłe, przedstawiane i komentowane w rozprawach składających się już na wielką bibliotekę, stawiają pod znakiem zapytania jego wartość naukową, a jednak pozostaje on w powszechnym użyciu na oznaczenie

kompleksu zjawisk kulturowych XVII wieku. Znamienne, że terminy konkurujące, takie jak okres porennesansowy, seicentyzm, konceptyzm, doba kontrreformacji, wykazują znacznie mniejszą frekwencję i ustępują z pola. Witalność i upór demona, który – nieraz już wypraszany – wraca drugimi drzwiami, skłania do uległości wobec niego, a przynajmniej do przyjrzenia mu się z bliska.

„Barok” ma na swoją obronę argumenty etymologiczne, słowo to oznaczało bowiem egzotyczną perłę lub przedmiot artystyczny o nieregularnym kształcie, a także sylogizm poprawny formalnie, lecz prowadzący do nieprawdziwych sądów. Skojarzenia te ewokują jakość estetyczną, cenioną i eksploatowaną przez miłośników piękna osobliwego, rzadkiego, nieregularnego oraz model retoryki silnie sformalizowanej, uwodzicielskiej i łudzącej iluzjami.

Pyta Pan, jakie zagrożenia i szanse poznawcze generuje stosowanie terminu „barok”?

Odpowiem przekornie, że zagrożenia upatruję w uległości wobec stanu badań, a szansy – w poczuciu niedosytu, jakie odczuwa czytelnik zarysów syntetycznych prowadzących do konkluzji, że ostatnim słowem baroku jest brak tak zwanej „idei regulującej” lub wielorakość piękna, poszukiwanego w bodaj wszystkich, eksplorowanych przez stulecia, rejestrach estetycznych. Jeśli czytelnikiem tym jest badacz, czuje się sprowokowany do ponowienia pytania o elementy integrujące siedemnastowiecze literackie i artystyczne, które uzasadniają przekonanie, że okres ten jest odrębną od renesansu i oświecenia formacją kulturową.

Szczególne miejsce w Pani dorobku naukowym i zainteresowaniach zajmuje postać i dzieło Jana Andrzeja Morsztyna. Jest to zarazem poeta, którego twórczość splotła się nierozłącznie z badaniami nad barokiem w Polsce, można bowiem powiedzieć, że inaugurowała je rozprawa Edwarda Porębowicza o tym właśnie XVII-wiecznym pisarzu. Co decyduje o tak emblematycznym miejscu Morsztyna jako *par excellence* poety barokowego?

O poczesnym miejscu Morsztyna w plejadzie poetów barokowych stanowi, moim zdaniem, jego wysoka świadomość estetyczna, wynikająca z uczestnictwa w europejskiej awangardzie literackiej. O ile „barokowość” wielu naszych autorów ma pewne znamiona spontaniczności (a bywa, że również inercji) i braku refleksji metapoetyckiej, o tyle poeta z Raciborska, czy – jeśli wolimy – hrabia de Châteaullain demonstruje nie tylko szeroką znajomość i dogłębne zrozumienie eksperymentów podejmowanych przez zuchwałych kontestatorów renesansowego klasycyzmu, ale też kompetentne rozpoznanie idei, inspirujących ich działania buntownicze i prowokacyjne wobec odwiecznego sacrum Dobra-Piękna-Prawdy. Zmagania z doktryną estetyczną, a zarazem etyczną, usankcjonowaną autorytetem twórców oraz instytucji zarządzających życiem zbiorowym są – moim zdaniem – silnym impulsem baroku europejskiego, głównie włoskiego w wersji marinistycznej, a imperatyw określenia się wobec tradycji humanistycznego renesansu – motywem aktywności *gremium* autorów, którzy nie przejawiali wobec niej zamiarów „wywrotowych”, lecz stawiali na kontynuację lub reinterpretację. Wspomniany przez Pana Edwarda Porębowicza przedstawił to w monografii zdumiewająco nowoczesnej, wyprzedzającej o kilka pokoleń rozumienie seicenta.

Wskazuje się, że nowatorstwo sztuki barokowej – poezji, malarstwa etc. – ugruntowane było w przemianach, rezonansie nowych idei filozoficznych. Jakże to były idee i na czym polegały te związki?

Pytanie jest zbyt poważne, by mogło zostać skwitowane krótką odpowiedzią. Odwołam się tylko do opinii znakomitych badaczy: Jadwigi Sokołowskiej, Jana Błońskiego, Czesława Hernasa, Mirosławy Hanusiewicz-Lavallee, którzy łączyli nowatorskie zjawiska literackie i artystyczne XVII wieku z ideami przenikającymi umysły tego czasu, a znajdującymi dyskursywny wyraz w dziełach filozoficznych. Chcę podkreślić, że nie chodzi tu o prostą transmisję tekstów filozoficznych na obszary sztuki czy literatury, lecz o wielość idei wypowiedzianych w różnych językach kultury. Można zatem śledzić nurty arystotelesowskie, neoplatonickie, neostoickie, neoepikurejskie, a także trendy racjonalistyczne, sceptyczne, sensualistyczne, hedonistyczne, naturalistyczne. Oczywiście, duże znaczenie zachowały idee religijne, uwikłane w podziały konfesyjne Europy i zmagania antropologii protestanckiej z katolicką, a także idee polityczne, przekazywane nie tylko w traktatach znanych elitom, ale rozpowszechniane w przekazach publicystycznych, niesionych na fali retoryki. Znamienne dla seicenta jest poszerzenie spektrum idei, obejmujące przeciwne sobie bieguny panteizmu i naturalizmu, mistycyzmu i wojującego libertynizmu.

Jednym z wiodących wątków badań nad polską kulturą barokową jest kwestia jej uczestnictwa w wymianie kulturowej z Europą, zwłaszcza Południem, z kulturą i sztuką Włoch. W swoich pracach odwołuje się Pani często do pojęcia „dialogu”. Dlaczego to najlepsza formuła ujmująca te związki kulturowe?

Korzystając z licencji retorycznej, jaką daje rozmowa, powiem, że każdy badacz mówi do swego wirtualnego oponenta, chociaż rzadko chce to ujawnić. Moim oponentem jest Komplex Wstydu z domniemanej drugoplanowości, peryferyjności, niesamodzielności kultury polskiej. Konfrontując się z tym kompleksem, starałam się w pracach własnych i zespołowych, skupionych wokół szeroko zakrojonych projektów badawczych (wśród nich: *Humanizm. Idee – nurty i paradygmaty humanistyczne w kulturze polskiej*, *Kultura Pierwszej Rzeczypospolitej w dialogu z Europą. Hermeneutyka wartości*), przypomnieć, że kultura nasza była w XVI i XVII wieku znana i uznana w Europie, a intensywne relacje ze wszystkimi bodaj ośrodkami życia intelektualnego, literackiego i artystycznego – od „mglistego Albionu” do *Mare nostrum* – zasilają laboratorium, w którym kształtowała się kultura narodowa, zachowująca cechy europejskiego dziedzictwa, a zarazem oryginalna, szczególnie w sferze interpretacji wartości chrześcijańskich i humanistycznych. Relacje te mianuję dialogiem, by podkreślić ich wymiar partnerski, samoświadomość i samodzielność interlokutorów; ich otwartość wzajemną oraz dynamiczny charakter wymiany poglądów, poszerzającej horyzont poznawczy. Słowo „dialog” podpowiada humanistyczna teoria tekstu jako uobecnienia żyjącego w nim i aktywnego twórczo autora (Juliusz Domański). Podpowiada je także sama literatura staropolska, w której dialog zajmuje miejsce poczesne, odzwierciedlając deliberacyjną i demokratyczną kulturę Rzeczypospolitej.

Jakie były główne cechy kultury religijnej baroku i w jaki sposób różniła się ona od tej właściwej poprzednim okresom? Na czym polegały różnice w kulturze religijnej baroku między różnymi

krajami lub regionami Europy – jak sytuowała się w tej mozaice Rzeczpospolita? Jakie jest dziedzictwo i wpływ kultury religijnej baroku na współczesne wyrażanie artystyczne czy sferę religijną?

Pytania wymagające napisania obszernej książki, kolejnej w istniejącej już, potężnej bibliotece... Proszę pozwolić, że zredukuję odpowiedź do kilku uwag.

W dawnych podręcznikach historii literatury, a także pismach powojennych badaczy-ideologów kultura religijna baroku została potraktowana jako sfera ciemnej dewocji i ksenofobicznego zabobonu, reakcyjnego jezuityzmu, opresyjnego wobec humanizmu renesansowego. Takie oceny rezonowała i umacniała najpierw dziewiętnastowieczna nauka zachodnia, szczególnie niemiecka, utożsamiająca barok ze „wsteczną” kontrreformacją, potem szkoła marksistowska. Nie można, rzecz jasna, negować istnienia w ogromnej masie ludzi i zdarzeń zjawisk ilustrujących negatywne uogólnienia i oceny. O niesłuszności generalizujących sądów świadczą jednak proporcje ich egzemplifikacji w stosunku do całego obrazu kultury religijnej polskiego baroku.

Chcę podkreślić przede wszystkim, że w obrazie tym zaznaczają się wszystkie formy duchowości i koncepcje religijne, a *eo ipso* zrodzone z nich formy literackie i dzieła o randze kanonicznej, rzeźbiące kulturę europejską. Ewangelicyzm, ewangelicyzm reformowany, unitarianizm owocujący pokłosem dzieł zebranych w Bibliotheca Fratrum Polonorum, prawosławie z jego bizantyńskim dziedzictwem i jego unicki derywat, a także bogata kultura judaistyczna i mówiąca osobnym językiem mahometańska. Na obszarze katolicyzmu – szkoły dawne,

teraz poddawane *aggiornamento*: franciszkańska (z wielkim dorobkiem duszpasterstwa ludowego), dominikańska, benedyktyńska, paulińska, karmelitańska oraz nowsze, kreatywne i odważne: ignacjańska, salezjańska, oratoriańska, wincentyńska, pijarska. Wszystkie one pozostawiły imponującą spuściznę literacką. Zjawiskiem szczególnym jest pisarstwo i twórczość oralna mniszek, wśród których szcycimy się benedyktyneką Magdaleną Mortęską i karmelitanką Marianną Marchocką. Akcent rodzimy wprowadzają marianie zorganizowani przez Stanisława Papczyńskiego – zakon powołany do modlitw za (jakże licznych!) poległych komilitonów, a budowany na pobożności maryjnej. Iluzję ksenofobicznego zasklepienia obala fala przekładów (m. in. dzieł hiszpańskich i włoskich), a także niebadane dotychczas w całości związki intelektualne z najbardziej żywymi wówczas ośrodkami teologii i duchowości (m. in. Port Royal), z drugiej zaś strony – szeroka europejska recepcja pism naszych teologów, m. in. Kaspra Drużbickiego i Mikołaja Łęczyckiego oraz poezji łacińskiej, której koryfeuszem jest Maciej Kazimierz Sarbiewski.

Na tle tej trudnej do ogarnięcia mapy interakcji religijnych z Europą wyłania się konstrukt własny, odznaczający się swoistym zespoleniem sacrum narodowego z religijnym. Jest on nieraz redukowany lekceważąco do stereotypu „Polak-katolik-defensor Maryi”. Jednak deprecjonujące oceny nie mogą przesłonić faktu, że on właśnie stał się wątkiem dziewiętnastowiecznego i dwudziestowiecznego poczucia tożsamości i jednym z trwałych składników tradycji narodowej. Potwierdza to nie tylko kontynuacja, ale – w niemniejszym stopniu – postawy kontestacji lub sprzeciwu, uwikłane w przedmiot krytyki i poddające go wnikliwej interpretacji. Odpowiedzi na pytanie o źródła żywotności i mocy skodyfikowanego w baroku ideologemu historyk szuka w jego długowiecznej tradycji, formującej się od średniowiecza, gdy Bogurodzica stała się tekstem kanonicznym, pełniąc funkcje

hymnu narodowego, oraz wieku XVI, gdy w mentalność gremium szlacheckiego wkorzenił się wzorzec Cyncynata – retora-rycerza-rolnika oraz model rodziny jako elementarnego podmiotu życia społecznego, a w dyskursie publicznym rozpowszechniła się retoryka oparta na kategoriach aksjologicznych, których zwornikiem stała się miłość braterska synów Matki Ojczyzny i Matki Niebieskiej. Jak przedstawiała się wiarygodność tej retoryki w konfrontacji z tak zwaną prawdą historyczną – to już inna opowieść.

Z prof. Aliną Nowicką-Jeżową rozmawiał Adam Talarowski

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Alina Nowicka-Jeżowa – profesor zw. Uniwersytetu Warszawskiego, badaczka kultury i literatury epok dawnych, komparatystka. Członek zw. Polskiej Akademii Umiejętności. Doktoryzowała się w Uniwersytecie Jagiellońskim, na Uniwersytecie Warszawskim przez wiele lat kierowała Zakładem Literatury i Kultury Dawnej i Zespołem Badań Literackich nad Historią Kultury Epok Dawnych. Kierowała programami badawczymi, m. in. „Jan Andrzej Morsztyn – poeta marinistyczny”, „Kultura polskiego baroku w Europie XVII wieku” (Subsydium Profesorskie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej), „Humanizm. Idee, nurty, paradygmaty humanistyczne w

kulturze polskiej”, „Kultura Pierwszej Rzeczypospolitej w Europie. Hermeneutyka wartości”. Autorka wielu książek, m.in. *Homo Viator – Mundus – Mors. Studia z dziejów eschatologii w literaturze staropolskiej*, Warszawa 1988; *Sarmaci i śmierć. O staropolskiej poezji żałobnej*, Warszawa 1992; *Barok polski między Europą i Sarmacją. Część pierwsza: Profile i zarysy całości*, Warszawa 2011. Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2011) i Odznaką Zasłużonego dla Kultury Polskiej (2010).

MW